

Mądrość świata jest głupstwem

written by Tim Jennings, M.D. | January 7, 2021



„Gdzie jest mądry? Gdzie uczony w Piśmie? Gdzie badacz tego świata? Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości tego świata?” (1 Koryntian 1:20 UBG).

Pismo święte uczy w Księdze Przysłów, że początkiem wszelkiej mądrości jest poznanie Boga – czyli Jego charakteru, Jego [praw projektowych stworzenia](#), Jego metod, celów, protokołów – poznanie zasad i prawd, na których opiera się Boża rzeczywistość.

Szatan z kolei jest ojcem kłamstwa, a świat jest domeną jego działalności: świat jest siedzibą kłamców, kryjówką kanciarzy, źródłem wszelkich oszustw – czarną dziurą fałszerstwa, w której Boże królestwo prawdy i miłości jest zasłonięte i niedostrzegalne. To, co świat uważa za mądrość, jest głupstwem, bowiem jest sprzeczne z rzeczywistością – sprzeczne z zasadami, na których opierają się rządy królestwa Bożego.

Oto kilka przykładów mądrości świata (które faktycznie są głupstwem):

- „Nie ma Boga; życie powstało w wyniku bezbożnej ewolucji.”
- „Nie ma mężczyzny ani kobiety; płeć zależna jest od twoich poglądów.”
- „Nie ma obiektywnej prawdy; prawdą jest to, co sam uważasz za prawdę.”

Popatrzmy teraz na przykłady mądrości Bożej postrzeganej jako *głupota* przez świat oraz przykłady bezsensowności świata:

Dawanie innym

Pan Jezus dał nam wskazówkę: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie.” (Matthew 10:8), a Łukasz napisał w Dziejach Apostolskich: „musimy ... pamiętać o słowach Pana Jezusa, który powiedział: Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać niż brać” (Dzieje Ap. 20:35).

Królestwo Boże jest królestwem opartym na zasadzie miłości, dobrodziejstwa, dawania innym. Jest to zasada, na której Bóg miłości ustanowił podwaliny życia. Im więcej dajemy, tym więcej otrzymujemy – im bardziej kochamy innych, tym bardziej wzrastamy w miłości i tym bardziej obfity strumień miłości Bożej przepływa przez nas do innych. Jest to krąg miłości, życia, dawania, na którym opiera się zdrowie – np. oddychanie: gdy to, co pobraliśmy oddajemy roślinom, otrzymujemy od nich więcej tlenu. Życie każdego żyjącego systemu polega na dawaniu: im więcej się daje, tym więcej się dostaje – i dlatego życie staje się coraz bardziej obfite!

Jednak w oczach świata kierującego się strachem i egoizmem takie rozumowanie jest głupotą. Mądrość świata twierdzi, że im więcej się bierze, gromadzi i trzyma dla siebie, tym więcej się ma na własnym koncie. W pojęciu świata dawanie tego, co masz, oznacza, że zostanie ci mniej (a nie więcej), toteż świat działa na zasadzie odbierania innym dla własnej korzyści. Dlatego też na całej przestrzeni historii świata ziemskie królestwa wykorzystują masy ludzkie na rzecz elity rządzącej.

Jedynie w Bożym królestwie władca wszechświata opuścił tron i dla dobra nas poświęcił najcenniejszy skarb nieba.

Uśmiercanie cielesnej natury

Pan Jezus stwierdził: „Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto je straci, zachowa je.” (Ew. Łukasza 17:33).

Królestwo Boże jest królestwem miłości, skupiania się na innych, kochania innych bardziej niż siebie. Królestwo szatana natomiast to królestwo strachu i samolubstwa, bitw o przetrwanie najsilniejszego, stawiania siebie na pierwszym miejscu, walki na śmierć i życie. Życie wieczne polega na poddaniu się Jezusowi, uśmierceniu swojej cielesnej natury działającej pod wpływem strachu i samolubstwa, oraz powierzeniu Bogu swojego jestestwa. Takie właśnie jest znaczenie wersetu biblijnego mówiącego „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany” (Galacjan 2:20). Chodzi tu o pozbycie się tendencji chronienia siebie i o pełne zaufanie Bogu – umieranie dla samolubnych tendencji, które wydają się jak najbardziej rozsądne w oczach świata – oraz odrodzenie się na nowo z sercem motywowanym większą miłością do innych niż do samego siebie.

Na tej zasadzie ci, którzy **stracą** swoje grzeszne, pełne lęku, samolubne życie i w pełni zaufają Jezusowi, otrzymają nowe serce i nowego ducha oraz narodzą się na nowo jako członkowie Bożego królestwa miłości i otrzymają życie wieczne – **znajdą** prawdziwe życie. Natomiast ci, którzy będąc trawieni strachem, trzymają się egoizmu i działają na zasadzie przetrwania najsilniejszego oraz odmawiają pozbycia się własnego ‘ja’ i uśmiercenia grzesznej natury, jak również są gotowi forsować, dominować i kontrolować innych, odbierać innym, i ostatecznie zabijać, aby **ocalić** własne życie – **stracą** je, ponieważ pozostają zarażeni egoizmem, co w końcu doprowadzi ich do wiecznej śmierci.

Doprawdy mądrość świata jest w oczach Bożych głupotą.

Większość chrześcijan akceptuje fakt, że mądrość zawarta w historiach biblijnych i nauczana przez Jezusa miała zastosowanie w życiu ludzkim w tamtych czasach. Zmagamy się jednak z przyjęciem tych samych zasad biblijnych i zastosowaniem ich w różnych dziedzinach własnego życia. W następnej części spróbujemy tego dokonać przy użyciu mądrości Bożej do zdemaskowania światowej głupoty dotyczącej niedawnych wydarzeń.

Osądzanie innych

Jezus radzi nam: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Jakim bowiem sądem sądzicie, takim będziecie sądzeni, i jaką miarą mierzycie, taką będzie wam odmierzona.” (Ew. Mateusza 7:1,2).

Bóg powiedział przez swego zaufanego człowieka Samuela: „PAN ... nie patrzy na to, na co patrzy człowiek, bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczami, ale PAN patrzy na serce” (1 Samuela 16:7).

W ciągu ostatnich kilku lat zaobserwowałem, że wielu chrześcijan w swoich wypowiedziach osądzało 'charakter' pewnego przywódcy politycznego. Byłem tym sfrustrowany, ponieważ wyglądało to na mądrość, i dlatego wielu szczerych poszukiwaczy prawdy ich słuchało. Ale czy była to mądrość Boża, czy też głupstwo tego świata?

Celowo postanowiłem nie wypowiadać się na ten temat przed ostatnimi wyborami [w USA], ponieważ nie chciałem, by moje słowa zostały pochopnie zinterpretowane jako poglądy polityczne popierające czy promujące określonego kandydata na prezydenta, czego nie zamierzałem i nadal nie zamierzam robić. Pomimo tego, że wyraźnie widziałem, co się dzieje, powstrzymałem się aż do teraz ze swoją wypowiedzią, by moje uwagi zostały potraktowane w zamierzony sposób – by mogły pomóc ludziom rozwijać umiejętności rozeznawania oraz bardziej skutecznego stosowania Bożych metod.

W następujących czterech segmentach wyjaśnię, dlaczego głupotą jest myślenie, że *znamy* charakter kandydata politycznego oraz jak zastosować mądrość Bożą wobec takiego założenia.

Postać publiczna

Jedną z zasad królestwa Bożego jest to, że Bóg patrzy na serce człowieka, a nie na wygląd zewnętrzny – na zachowanie, czyny, przeszłość. Oznacza to, że jedynie Bóg może trafnie ocenić charakter i serce człowieka. Co więcej, nie możemy poznać osoby za pośrednictwem mediów, nie możemy poznać kogoś ze sprawozdań innych ludzi i nie możemy powiedzieć, że *znamy* kogoś, nie *znając* go osobiście.

Podczas niedawnego sezonu wyborczego [2020 r.] wielu chrześcijan prowadziło wykłady i pisało artykuły o charakterze jednego z kandydatów, ale o ile mi wiadomo, nikt z nich go osobiście nie *znał*. Oznacza to, że wyciągali wnioski w oparciu o publiczny profil danej osoby, zabarwiony opinią mediów posiadających błędne i niepełne informacje, częstokroć dodatkowo zniekształcone przez uprzedzenia reporterów.

Nie możemy poznać niczyjego charakteru opierając się na informacjach pochodzących z mediów. Nawet gdy sami obserwujemy tę osobę przemawiającą publicznie, musimy pamiętać, że wciąż jest to postać publiczna, działająca dla wywołania efektu, toteż nadal nie znamy jej serca.

Popatrzmy, w jaki sposób niektórzy interpretują działalność Boga w Starym Testamencie i słowa,

którymi Bóg przemawiał – słowa, które czasem brzmiały groźnie i srogo – i wytwarzają fałszywą opinię na temat charakteru Boga. Dlaczego się tak dzieje? Ponieważ tak naprawdę to wcale nie *znają* Boga.

Kiedy Mojżesz przebywał na górze Synaj, a Bóg zagrzmiał z nieba, cały lud drżał ze strachu, jednak Mojżesz powiedział im, żeby się nie bali Boga (zob. Ks. Wyjścia 20:20). Dlaczego Mojżesz się nie przeraził, kiedy Bóg zagrzmiał? Ponieważ znał Boga osobiście – znał Jego serce, charakter, metody i motywy – a ludzie tylko *słyszeli* o Bogu, nie znając Go jeszcze osobiście.

Kiedy osobiście poznamy Boga, staniemy się Jego przyjaciółmi, i podobnie jak Mojżesz, my także nie będziemy się Go już więcej bać, nawet gdy czasem zagrmi. Kiedy osobiście Go poznamy, we wszystkich historiach Starego Testamentu ujrzemy Boga miłości działającego w miłości dla zbawienia każdego, kto Mu na to pozwoli.

Jaka była opinia ogółu na temat charakteru aktora Billa Cosby zanim został publicznie osądzony i skazany? Jednak wszystkie opinie na jego temat opierały się jedynie na starannie wypracowanej osobowości publicznej, która na podstawie dowodów przedstawionych w procesie dochodzenia okazała się fałszywa.

Fakty historyczne

Czy kierując się rzeczywistymi faktami z grzesznej przeszłości (załóżmy, że była to wizyta u prostytutki) możemy ocenić czyjs obecny stan charakteru?

Czy wykorzystywanie czyichś przeszłych grzechów do osądzania jego charakteru jest mądrością czy też głupstwem?

Wielu chrześcijan podczas ostatniego cyklu wyborczego [w USA, w 2020 r.] uważało, że wykorzystywanie dawnych grzechów jako dowodu jakości charakteru jest rzeczą bardzo mądrą. Gdyby to była rzeczywiście mądrość, to jak byśmy się ustosunkowali do kogoś, kto w przeszłości popełnił morderstwo? Czy nie byłoby to dowodem złego charakteru – w związku z czym nie powinniśmy akceptować mordercy jako przywódcy? Jak musieliby się w takim razie ustosunkować jeńcy izraelscy do Mojżesza, kiedy powrócił, by wyprowadzić ich z niewoli egipskiej? Czy nie powinni odrzucić go na podstawie 'złego charakteru', jako że wiedzieli, że dopuścił się morderstwa? Albo spójrzmy na króla Dawida po zajęciu z Batszebą i pozbyciu się Uriasza: czy charakter Dawida był bardziej nabożny i dojrzały przed aferą czy po niej? Oczywiście, że po! Ten właśnie przypadek doprowadził go do prawdziwej skruchy, i dopiero wtedy stał się „człowiekiem według serca Bożego”.

Chrześcijanin, który patrzy na przeszłe błędy, nie pytając, czy istnieją dowody chrześcijańskiej skruchy i dojrzałości charakteru, kieruje się głupotą.

Maniery, postawa i zachowanie

Jak ustosunkować się do sytuacji, gdy na własne oczy widzimy, że ktoś zachowuje się po grubiańsku, po prostacku, nie uwzględniając innych? Czy nie świadczyłoby to o jego złym charakterze? Przecież Biblia mówi, że owocami Ducha są „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność i panowanie nad sobą” (Galacjan 5:22,23); więc każdy, kto jest rubaszny, nieokrzesany, nieczuły, lub wyraża się w nieodpowiedni i niegrzeczny sposób, musi mieć zły charakter, nieprawda? Niekoniecznie! Jednak jeśli nie znamy tego człowieka osobiście – nie znamy jego serca – musimy powstrzymać się od wydawania opinii.

Mam wielu pacjentów z zaburzeniami Aspergera, a są to na ogół ludzie o dobrym sercu i posiadający wysoko rozwiniętą kulturę moralną. Starają się wykonywać swoją pracę jak najlepiej, ale ich mózg nie rozpoznaje sygnałów interpersonalnych. Nie potrafią okazać empatii, więc są nadmiernie bezpośredni. W ich opinii najważniejszą rzeczą jest prawidłowe wykonanie zadania – skupieni są na rozwiązywaniu problemów, dopinaniu obranego celu, uzyskiwaniu dobrych wyników w pracy lub dokonywaniu podjętej misji. Nie zajmują się okazywaniem uczuć, relacje są dla nich bez znaczenia, nie zwracają uwagi na reakcję innych ludzi. W ich przekonaniu, jeśli cel został osiągnięty, to odnieśli zwycięstwo. I chociaż w dobroci serca chcą być pomocni, postrzegani są jako obcesowi, niegrzeczni, obojętni, a nawet złośliwi, choć wcale nie mają takiego nastawienia – a im bardziej mają rozwiniętą inteligencję, tym zazwyczaj mają gorsze maniere w obcowaniu z ludźmi, pomimo, że usiłują pomóc im i są ustosunkowani do nich przyjaźnie.

Główna bohaterka programu telewizyjnego „Kości” [Bones], antropolog Temperance Brennan, jest z natury bardzo troskliwa, ale jest przedstawiona jako osoba z zespołem Aspergera, która pomimo dobrych intencji, często wyraża się bez ogródek, nie licząc się z czyimiś uczuciami, i sprawia wrażenie osoby niegrzecznej i opryskliwej.

Ocenianie charakteru człowieka nie znając go osobiście jest głupotą – jednak wielu chrześcijan tak postępuje, toteż łatwo dają się manipulować mediom albo innym ludziom.

Gdy wybieramy ludzi do wykonania określonych zadań, nie znając ich osobiście, nie powinniśmy naiwnie myśleć, że znamy ich charakter; powinniśmy natomiast ocenić ich kwalifikacje na dane stanowisko na podstawie dowodów ich skuteczności w wykonywaniu danej roli.

Na przykład, wyobraź sobie, że potrzebujesz kardiochirurga dla jednego ze swoich rodziców, które pilnie musi poddać się operacji bajpasu, i musisz wybrać pomiędzy dwoma dostępnymi ci tego dnia chirurgami.

Jeden z nich ma udokumentowany najniższy poziom pooperacyjnych infekcji u pacjentów, najkrótszy pobyt pacjenta w szpitalu, najmniej czasu na respiratorze i najwyższy wskaźnik wyzdrowienia w całym rejonie. Ale jest też znany jako kobieciarz: był trzykrotnie rozwiedziony, miał wiele romansów, a nawet donoszono, że odwiedzał prostytutki; jest przy tym nieobyty i niegrzeczny w stosunku do personelu pielęgniarskiego.

Drugi chirurg ma na swoim koncie więcej pooperacyjnych infekcji, jego pacjenci spędzają średnio o pięć dni dłużej na OIT i tydzień dłużej w szpitalu, a jego pacjenci mają nieco niższy wskaźnik przeżywalności. Chirurg ten jest także starszym zboru w swoim kościele i zgodnie z wiarygodnymi źródłami jest w szczęśliwym związku małżeńskim od 30 lat, a personel szpitala zachwyca się jego wyrafinowanymi manierami.

Którego chirurga wybrałbyś dla swojego rodzica? Czy podejmowałbyś decyzję kierując się jego domniemanym charakterem, czy też dowodami jego osiągnięć jako lekarza-specjalisty?

Granice

Na koniec zajmijmy się kwestią zachowywania granic – używaniem informacji we właściwy sposób i w odpowiednim celu. Biblia dostarcza standardów dotyczących charakteru *przywódców kościoła* oraz *małżonków*. Zakłada się, że możemy zastosować ten standard w obu przypadkach, *ponieważ utrzymujemy osobiste relacje z ludźmi, których wybieramy na przywództwo w kościele lub jako*

współmałżonka. Sugeruje to, że rzeczywiście znamy te osoby i faktycznie możemy ocenić ich dojrzałość charakteru i czy nadają się na stanowisko lub funkcję, jaką mamy na uwadze.

Jednak Biblia nie daje takich instrukcji (norm dotyczących charakteru) odnośnie wyboru ludzi na stanowisko polityka w świeckim rządzie – dlaczego? Ponieważ rzadko kiedy znamy ich osobiście, toteż nie mamy dokładnych informacji, by trafnie ocenić ich prawdziwy charakter. W takich przypadkach podejmujemy decyzje jedynie w oparciu o ich obietnice i zamierzenia głoszone z platformy polityki publicznej, historię wywiązywania się z obietnic, oraz dowody umiejętności niezbędnych do pełnienia danej funkcji.

Tak więc, przy wyborze starszych zboru, diakonów, pastorów i współmałżonków używajmy biblijnych standardów odnośnie charakteru, ale nie dajmy się zwieść, że znamy charakter ludzi, których tak naprawdę to wcale nie znamy.

To nie jest odniesienie do homoseksualizmu, ale do płci męskiej i żeńskiej. Geje to *mężczyźni*, lesbijki to *kobiety*. W homoseksualizmie chodzi o atrakcyjność, a nie płeć.